TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

(Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.)

№ 25. *Rok Piętnasty.* NOWÉJ SERYI ROK *5ty. Dnia* 18 *Czerwca* 1849 *r.*

Choroby owiec.

Kołowacizna, kręcenie się owiec (a).

Kołowacizna należy do chorób najniebezpieczniejszych poniekąd jedynie owcom właściwych; a mianowicie dla tego najniebezpieczniejszych, iż w niektórych gromadach i miejscowościach, zdarza się nader często, a dotąd, mimo usiłowania weterynarzy, nie posiadamy przeciw niéj pewnego środka.

Zwykle napada ona jagnięta w pierwszym roku życia; rzadko dwuletniaki, a rzadziéj jeszcze owce zupełnie wyrosłe jéj ulegają.

Oznaki. Pierwsze oznaki téj choroby są tak mało uderzające, iż zwykle wcale się niepostrzegają. Rozwija się zaś ona tak wolno, iż dopiéro po upływie 4—6 tygodni, powstają widoczne symptoma wykształconéj już kołowacizny; a mianowicie: chód słaby zataczający, pozostawanie i jakby błąkanie się w tyle gromady, wzrok niespokojny, obłąkany, przyczem oko jest blade, poniekąd niebieskawe; często zwierzę stawa, podnosi w górę głowę lub na dół opuszcza; poczém jakby ocknione ze snu, znowu idzie spokojnie naprzód. Często przestaje jeść,—na pastwisku—lecz jednakowo trzyma głowę przy ziemi.

W dalszym biegu choroby wzmaga się odurzenie i głupowatość; zwierzę kręci się do koła w tę lub ową stronę; lub biega szybko naprzód w prostéj linii z opuszczoną ku ziemi głową (kłosak) lub téż w górę wzniesioną (żeglarz); w tym stanie prawie całkiem jeść przestaje, chudnie, słabieje, więcéj leży niż na nogach zostaje; nakoniec zupełnie z sił opada i po kilkomiesięcznéj chorobie, wśród kurczów śmierć następuje.

Siedlisko téj szczególniejszéj choroby zawsze się znajduje w mózgu. Przy sekcyi, w początku rozwijania się téj choroby, małe tylko tutaj postrzegają się zmiany; jako to: naczynia mocno krwią napełnione, plamy na mózgu czerwonawe

(a) Z dzieła, które wkrótce wyjdzie na widok publiczny, pod tytułem:—„*Owczarstwo popularne*, czyli: *Nauka karmienia, leczenia, rozmnażania i klassyfikowania owiec*," przeznaczona szczególniéj dla owczarzy i officyalistów gospodarstwa wiejskiego; jasno, zwięzle i treściwie wyłożona, przez E. *Ockel* Naddzierżawcę i Dyrektora Królewsko-Pruskiéj zarodowéj owczarni w Frankenfeld. Z kilku tablic rycin.—Wolny przekład z drugiego wydania.

lub żółtawe, albo miejsca mniéj więcéj nienaturalnie miękkie i zapalone.

W wykształconéj zaś kołowaciznie, zawsze znajdujemy w czaszce robaka, w kształcie pęcherza, *wodnicą mózgową* zwanego, czasami jednego, czasami zaś kilka, 3—6, różnéj wielkości. Budowa tego robaka jest tak szczególna, iż wypada go wam opisać.

Wodnica mózgowa stanowi worek czyli pęcherz błoniasty, pół przezroczystszy, wodą wypełniony. Wewnętrzna jéj powierzchnia zawiera mnóstwo małych, białych, jakby guzełków, kształtu walcowatego $\frac{1}{4}$ linii wśrednicy. Za pomocą szkła powiększającego przekonywamy się, że to są główki tegoż robaka, a ich wspólném ciałem jest ów błoniasty worek, z którego mogą się wysuwać na dwie linie. Każda główka ma cztery małe otworki wsysające, opatrzona haczykami, któremi przyczepiają się do mózgu, a rzeczonemi otworkami pokarm z niego, to jest, sam mózg, ssają.

Robak ten w różnych miejscach czaszki ma siedlisko. Zwykle objawia się ono przez większą miękkość czaszki; albowiem w miarę rozrastania się i ciągłego żywienia otaczającemi go częściami, trawi on nawet massę kościową czaszki, tak dalece, iż nad miejscem jego siedliska, z łatwością się ugina.

Różność ruchów chorego zwierzęcia, o których wyżéj była mowa, pochodzi od siedliska wodnicy mózgowéj w czaszce. Obraca się ono na prawą stronę, jeżeli na téjże stronie leży ten robak; przeciwnie zaś, gdy siedlisko ma na lewéj stronie. Jeżeli po obudwóch stronach czaszki wykształciła się wodnica, wtedy zwierzę obraca się raz w tę, drugi raz w przeciwną stronę; to przecież rzadko ma miejsce; nosi, ciągle zwieszoną ku ziemi głowę, gdy robak o którym mowa usadowi się w środku ku przodowi głowy; wznosi ją zaś ciągle w górę i biegnie zawsze w prostéj linii, uderzając bez przytomnie w napotykane przedmioty, (żeglarz) gdy takowy w tylnéj części głowy się znajduje.

Leczenie. Skoro się wodnica już wywiązała, nie ma wtedy żadnego ratunku. Używano i polecano wprawdzie wiele ku temu sposobów, często kroć niedorzecznych i srogich; ale w końcu się okazało, że tylko daremnie zadawały okropne cierpienia; dla tego dziś zarzucone zostały; np. troikarowanie czaszki, palenie jéj rozpaloném żelazem, wsuwanie drutu do mózgu przez nos i t. p.

Skuteczniejszém w rzeczy saméj, jakkolwiek trudném do wytłumaczenia, zdaje się tu być leczenie *homeopatyczne*, oczém miałem sposobność przekonania się z własnego doświadczenia.

W zimie 1843 roku zapadły mi na kołowaciznę dwa letnie jagnięta. Była ona tak dalece już wykształcona, że z objawionych oznaków, o rodzaju choroby niepodobna było mieć najmniéjszéj wątpliwości. Dla próby, co drugi dzień— podług istnących homeopatycznych przepisów— dawałem choremu po 3 krople *tynktury belladony*; przytém umniejszyłem nieco pokarmu. Po upływie dwóch tygodni, obadwa jagnięta zupełnie były zdrowe. Jedno z nich żyje do téj chwili (1845 r.) i zupełnie jest zdrowe; drugie zaś, następnéj zimy (1844) zapadło na tę samę chorobę; i nie mogło już być uratowane.

W r. 1844/5 uratowałem również jedno jagnię kołowrotna *tynkturą belladony*; późniéj zapadło drugie na tę chorobę; leczę je także *belladoną*, lecz do chwili jak to piszę, jeszcze zupełnie nie przyszło do zdrowia; jest przecież nadzieja że je utrzymam. W ogólności, zdaje się, że *w początkach zawięzywania się téj choroby*; to jest gdy stan zapalny powstaje, *tynktura belladony* z łatwością stłumić ją może; wprawdzie mamy liczne przykłady, że nawet w razie wywiązanéj już *wodnicy mózgowéj*, przywracała zdrowie chorym; lecz wielokrotnie zawiodła w tym razie oczekiwania. Radzę więc wam niezwłocznie udawać się do tego lekarstwa w razie pierwszych oznaków kołowacizny; a tém bardziéj, że innego przeciw téj chorobie nie mamy środka; a prócz tego, nie jest on wcale kosztowny.

Kiedy więc leczenia téj choroby wcale poniekąd nieznamy, a mianowicie w pewnym już stopniu wywiązanéj, przeto wypada zwrócić całą uwagę na staranne unikanie przyczyn oneż zrządzających; ale wszakże i te niedokładnie dotąd są wiadome. Tyle jedynie pewna: że wykształcona choroba, zawsze jest tylko następstwem poprzedniego chorobliwego stanu; że początkowe jéj rozwinienie, jest zawsze połączone z natłokiem krwi do mózgu, lub zapaleniem onegoż; i że skoro się już znajduje zaród wodnicy mózgowéj, choroba coraż daléj postępuje; a więc, zdaje się być bardzo podobném: że pierwotne zapalenie mózgu, tworzy zaród wspomnionych robaków; i dla tego to, wszystko co sprawia natłok krwi do mózgu i jego zapalenie, (ma się rozumiéć pod pewnemi warunkami i ograniczeniami), przyczynia się zapewne do ich powstania.

Dowodzi to i ta okoliczność, że choroba ta napada szczególniéj zwierzęta silne, zdrowe, krwiste. I to także zdaje się nieulegać już wątpliwości, że jest spadkową; czyli że się przelewa z rodziców na potomstwo; nakoniec, z pewnością także przyjąć należy indiwidualne do niéj usposobienie.

Przyczyny powodowe téj choroby, czyli jéj *wywiązanie ułatwiające i przyspieszające* są zapewne nader różne. Wymienie wam tu te, które liczne obserwacye za więcéj pewne nam wskazują.

1. *Owczarnia zbyt gorąca, parna, zaduchliwa.*

2. *Pokarm zbyt posilny, bujny, a przytém trudny do strawienia, w zbytecznej dawany ilości*; jako: zboże a w szczególności groch, pastwiska za nadto bujne, zbyt wiele siana z koniczyny, wyki i t. p. Najniebezpieczniejszymi zaś stają się:

Gdy jagnięta otrzymują zbyt już wcześnie podobne pokarmy i w znacznéj ilości, (aby sporo rosły i w dobréj były tuszy), i za nadto prędko od matek odsadzone bywają.

3. Gdy ma miejsce zbyt nagłe przejście do tych pokarmów; a mianowicie, jeżeli dotąd jagnięta skąpo i nędznie były karmione; lub też były słabowite.

Dla tego to, często spostrzegamy pierwotne rozwijanie się téj choroby, gdy owce poczynają się paść w rżyskach przy końcu lipca i w sierpniu; poczém, w kilku (w trzech lub czterech) już dniach, objawiają się jednocześnie u wielu zwierząt oznaki zapalenia mózgu; późniéj, w najbliższéj jesieni i w zimie, już się pokazuje wykształcona kołowacizna; a mianowicie, gdy poprzednie pastwisko było bardzo skąpe i nędzne, jak się to często zdarza. Częściéj się także kołowacizna trafia, gdy skutkiem poprzednich wpływów, (np. słabowitości), rozwijanie się ciała jagniąt wstrzymane zostało, a późniéj przez obfity pokarm wynagrodzić to zamierza się.

Jeżeli obok takiego pokarmu jagnięta wiele mają spoczynku, (jak to ma miejsce podczas zimowego kocenia), a przytém owczarnia jest parna, zaduchliwa; lub też na początku pastwiska rżyskowego czas jest bardzo gorący, suchy, a do tego zwierzęta zbyt długo na pastwisku, na działanie promieni słonecznych są wystawione, wówczas kołowacizna się objawia.

4. Gwałtowne zaziębienie; a mianowicie podczas pławienia, mycia, lub będąc wystawione w stanie mocno rozgrzanym na ulewne deszcze lub zimne wiatry; skutkiem tego bywa zapalenie mózgu, a późniéj, jeżeli zwierzę z téj choroby uleczone zostanie, kołowacizna.

5. Do rozwinięcia się téj choroby, mogą się także przyłożyć pod pewnemi okolicznosciami i warunkami: mocny upał, częsta zmiana powietrza ciepłego i zimnego, i wszelkie wpływy natłok krwi do głowy zrządzające; np. wyrzynanie się zębów i t. p.

6. Niedostatek zdrowéj wody do picia.

7. Mocne utrudzenie szybkiem biegiem, a mianowicie podczas upału.

Liczne podają nam *prezerwatywy* czyli środki naprzód mające zabezpieczyć jagnięta od choroby o któréj mowa; zapewnić zaś was mogę, iż dotąd, ogólnie skutecznego przeciw kołowaciznie,

nie mamy lekarstwa. Jeżeli zaś tu i owdzie takowe lekarstwa pomyślny wydały skutek, pochodzi to zapewne ztąd, iż wzięto inną chorobę za kołowaciznę; a mianowicie chorobę zrządzaną przez liszki gzika chropowatego, o której niżéj mówić będziemy.

Najpewniéj zapobiega się kołowaciznie przez usuwanie tych wpływów, które dotąd, za przyczyny téj choroby z niejaką pewnością uważać wypada; a obok tego pielęgnowanie i karmienie jagniąt od samego urodzenia, ich naturze odpowiednie. Podług zdania praktycznych gospodarzy, potwierdzonego przez wielu biegłych weterynarzy; następujące pielęgnowanie i karmienie tych zwierząt, śmiało wam polecić mogę.

(Dokończenie w nast. nrze).

Cukrownictwo krajowe.

O prawdziwym wynalazcy sposobu otrzymywania cukru z buraków przez ich wysuszanie i maceracyą (a).

Chcąc niżéj podaną wiadomość tyczącą się sposobu wysuszania i maceracyi buraków, zrozumialszą i pożyteczniejszą uczynić, poprzedzamy ją kilku słowami: *O cukrze z buraków* w ogólności.

Cukier, stał się za naszych czasów przedmiotem do rzędu nieledwie pierwszych potrzeb należącym. Cukier z trzciny cukrowéj, znany kilka wieków dawniéj od cukru z buraków, równe z nim posiada własności. Od czasu wynalazku cukru z buraków, zaledwie jeden wiek upłynął: w pierwszych chwilach, i długo jeszcze potém utrzymywał się on jedynie skutkiem siły protekcyjnego systematu, którego potęga za Napoleona była największą; wszakże przy ciągłéj konkurencyi cukru kolonialnego, przyszłość cukru z buraków bardzo była wątpliwą, zwłaszcza téż po upadku onego potężnego protektora.

Od pewnego zaś czasu, apparata i sposoby otrzymywania na stałym lądzie cukru burakowego tak się udoskonaliły, że ten cukier opłacając nawet dość znaczny podatek, nietylko że się śmiało spotyka ze swoim spółzawodnikiem, ale nawet stał się nawzajem jemu niebezpiecznym.— Czytając dzienniki przed 1842 rokiem pisane, widzieliśmy liczne protestacye właścicieli okrętów, kupców, i miast handlowych jakiemi są Bordeaux, Nantes i t. d., a z drugiéj strony głośne krzyki fabrykantów cukru burakowego w północnéj Francyi—zdawało się że w tym kraju nastąpi wojna domowa północy z południem o cukier! tak żywo interes materyalny poruszał ludzi handlowych.

Rząd francuzki, chcąc poprzéć żeglugę kupiecką, która zarazem jest podstawą marynarki rządowéj, powziął myśl zniesienia fabryk cukru krajowego, przez wywłaszczenie fabrykantów za stosownem wynagrodzeniem. Lecz na szczęście zasada wolności przemysłowéj utrzymała się, i ciało prawodawcze w 1843 roku uchwaliwszy dla obu gatunków cukru równość w obliczu prawa, postanowiło od nich jednakową opłatę.

Wszakże w ostatnich 5 latach, tak znaczne zaprowadzono ulepszenia w apparatach i sposobach produkowania cukru burakowego, że fabrykanci w większéj aniżeli kiedykolwiek dostarczają go ilości, i sprzedają taniéj—mimo uciążliwéj opłaty, która niekiedy 100,000 franków rocznie od jednego wynosi.

(a) Zamieszczającą się tu wiadomość zawdzięczamy Szanownemu Dyrektorowi Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Radcy Stanu *M. Oczapowskiemu*, który listownie ją otrzymawszy, raczył Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego udzielić.

(Przypisek Redakcyi).

Ciągłe ulepszenia zaprowadzane w fabrykacyi cukru burakowego we Francyi, mając główne swoje siedlisko w północnych departamentach, znakomicie wpłynęły na rozpowszechnienie téj gałęzi przemysłu w Niemczech, Belgii i innych krajach środkowéj Europy.

Anglia, jako kraj najwięcéj kolonii posiadający, zajmuje się bardzo mało cukrem z buraków;— lecz natomiast inne kraje, które przedtém temu przemysłowi wcale się nie oddawały, zaczynają brać w nim udział tak żywy i na skalę tak wielką— że niewątpliwie przyczynią się do przyspieszenia upadku cukru kolonialnego. Na ukrainie, i w nadbrzeżnych okolicach morza Czarnego, gdzie najemnik jest bardzo tani, a wielkie obszary ziemi nadzwyczajnéj są żyzności, bo bez ugorów i bez nawozów nieustannie przynoszą plony—znajduje się już wiele, w niektórych miejscach olbrzymich cukrowni.

Wspomnieć wypada, że najświeższego wynalazku apparata i sposoby produkowania cukru z buraków, jakkolwiek cenione są przez fabrykantów powszechnie—jednakże dotąd, dopiéro w małéj liczbie fabryk są upowszechnione, gdyż w ogólności każdy ociąga się z zaprowadzeniem nowych apparatów, aż do chwili zniesienia dawnych.—Nadto, kiedy po klęsce powszechnego w Europie w ostatnich latach nieurodzaju, podnoszące się rolnictwo powraca na pierwsze miejsce między zajęciami przemysłowemi, słusznie mu należące; cukrownictwo, jako jedna z zyskowniejszych jego gałęzi, niewątpliwie także się podniesie. To wszystko zważywszy, nabieramy przekonania: że jeżeli przed niejakim czasem sławni chemicy, ekonomiści i przemysłowcy, mogli poniekąd słusznie wątpić o korzyściach fabrykacyi cukru burakowego, i przepowiadać jéj upadek przy spółzawodnictwie cukru kolonialnego— to dzisiaj nikt już nie może popierać tego zdania, które siłą samych wypadków zostało obalone.—Można raczéj przewidywać: że przy ciągłym postępie téj gałęzi przemysłu, cena cukru, w niedalekiéj już przyszłości, tak się zniży, iż mimo wszelkiego wysilenia rządów krain nadmorskich, kolonie niewytrzymają spółzawodnictwa z cukrem burakowym. I tym sposobem, to, czego dla systematu kontynentalnego Napoleon siłą swojego wojska nie mógł wywalczyć, będzie dokonaném przez cukier z buraków, który z targów Europy cukier kolonialny wykluczyć zdoła.

Dla pojedynczych indywiduów wynikną ztąd szkody, lecz wszystkie ludy europejskie wiele zyskają;—zresztą ta zmiana będzie dotkliwą tylko w pierwszéj chwili przejścia. Nie zginą przytém ani miasta portowe, ani kolonie trzcinę cukrową uprawiające, ani nawet handel morski; znajdą się inne towary które stratę powetują: jużeśmy widzieli podobne przykłady. Koleje żelazne, których sieć rozciąga się po całéj Europie, nieustannie się pomnażają, a przecież koni na rzeź nie przeznaczamy, nieporzucamy wozów, i nie odprawiamy furmanów. I ten więc, jak wiele innych w przemyśle dokona się postęp, bez wywołania wojny domowéj.

Otóż oczywistą jest rzeczą, że obecnie, produkcya cukru z buraków, ważne w przemyśle stałego lądu zajmuje miejsce; że w przyszłości jeszcze więcéj będzie się rozwijać, a nareszcie, że wszystko co z nią w pewnym jest związku, wielkie odkrycia i mniejsze ulepszenia, na uwagę uczonych ludzi zasługują—i powinny być dochodzone na ogólną i swych wynalazców korzyść przeciw tym, którzy za pomocą przywilejów chcą wyłączne z nich zyski odnosić.

Któżto właściwie jest wynalazcą sposobu otrzymywania cukru z buraków, przez ich wysuszanie i maceracyą?

Wynalazek sposobu otrzymywania cukru z buraków przez ich wysuszanie i maceracyą, sprawił ważną w cukrownictwie zmianę; powszechnie jest przypisywany Schutzenbachowi z Karlsruhe, który też nie omieszkał zapewnić go sobie za pomocą przywileju.

Dotąd cukrownie musiały przynajmniéj pół roku zostawać bezczynne, i przez to były dla właścicieli mniéj zyskownemi, a wyrobników mogły nawet do nędzy przyprowadzić; przy użyciu zaś sposobu wysuszania i maceracyi buraków, prócz innych dogodności, nie tylko że zachowujemy wysuszone buraki w stanie największego ich zcukrzenia, ale nadto możemy prowadzić fabrykacyą cukru przez ciąg całego roku, przyczém następuje daleko dogodniejszy rozdział pracy, i większe zyski tak dla właściciela jako i dla rolników buraki dostarczających.

To więc ważne odkrycie, żywo historyą cukrownictwa obchodzące, jako własność publiczna, zasługuje na wyśledzenie swego istotnego wynalazcy.

Bardzo jest słuszném wydawanie na nowe odkrycia przywilejów prawdziwym ich wynalazcom; lecz natomiast przywilejowanie pewnych osób na cudze wynalazki, nader jest szkodliwém; albowiem wstrzymuje postęp sztuki, i gubi ludzi przemysłem się zajmujących. Przytoczemy przykład:

Od pewnego czasu, chcąc stać się pożytecznym moim ziomkom, którzy obecnie szczególniéj też na Ukrainie z gorliwością oddali się cukrownictwu, postanowiłem zająć się badaniami chemicznemi nad fabrykacyą cukru krajowego.

Zrazu, tak jak wszyscy, mniemałem, że istotnie pan Schutzenbach jest wynalazcą sposobu otrzymywania cukru z buraków przez ich wysuszanie i maceracyą; lecz z wielkiém mojém zdziwieniem wpadła mi w ręce bardzo ważna w tym względzie rozprawa, która powinna zmienić ogólną opinią, a nawet znieść przywiléj panu Schutzenbachowi udzielony.

Ta rozprawa wyszła w księgarni pana Hurard przy ulicy *l'Eperon* 7 w Paryżu p. t.: „*O ulepszeniach, jakie w fabrykacyi cukru z buraków zaprowadzić się dają.* Jéj autor, pan *Nosarzewski*, z wielką znajomością rzeczy opisuje swój sposób wysuszania i maceracyi buraków; tudzież między innemi wykazuje, że fabrykacya cukru może być przez ciąg całego roku prowadzoną, skoro sami rolnicy będą buraki wysuszać, i dopiéro w tym stanie jako materyał surowy cukrowniom dostarczać.

Pan Nosarzewski z doświadczenia radzi macerować buraki w plasterki pokrajane, i dowodzi przeciw powszechnemu wówczas mniemaniu, że buraki zawierają w sobie cukier krystaliczny, którego kryształy, podczas wysuszania oddzielając się od innych pierwiastków, osiadają w komórkach tkanki; że tym sposobem białko staje się nierozpuszczalném, a inne pierwiastki mniéj rozpuszczalnemi w wodzie zimnéj—i że przez to sok z buraków wysuszonych przez maceracyą otrzymany, daleko jest czystszy, od soku zwyczajnie z buraków świeżych, surowych i tartych wytłoczonego.

Macerowanie buraków w plasterkach, i wiele innych ulepszeń przez pana Nosarzewskiego projektowanych jeszcze 1829 roku, próbowano w kilku cukrowniach francuzkich; późniéj zaś niektóre z tych ulepszeń zostały przedstawione jakoby nowe wynalazki do pozyskania patentu swobody.

Zważyć prócz tego należy, że rozprawa, o któréj mowa, obejmując badania nad wysuszaniem buraków jeszcze 1820 roku czynione, tém bardziéj dowodzi: o ile autor w swych poszukiwaniach spółczesnych wyprzedził.

Zresztą, pan Nosarzewski, jako człowiek nader o sobie skromny, sam przyznaje, że myśl wysuszania buraków powziął od włościan polskich, którzy w pewnych okolicach po strychach swych domów wysuszają rzepę, w celu lepszego jéj przezimowania.

Jest więc rzeczą niezaprzeczoną: że pan Nosarzewski jest jedynym prawdziwym wynalazcą sposobu wysuszania buraków; co w sprawie słuszności i prawdy podajemy do wiadomości publicznéj, zwłaszcza że wynalazek przy coraz większém rozpowszechnieniu, ciągle staje się ważniéjszym.

Mimo tego, jakeśmy już wyżéj wspomnieli, niemal we wszystkich dziełach chemicznych czyta-

my: że sposób o którym mowa, został około 1836 roku przez pana Schutzenbacha wynalezionym.

W chemii do sztuk zastosowanéj pana Dumasa.

W kursie chemii organicznéj p. Payen (z roku 1842).

W listach o chemii pana Liebiga.

W rysie elementarnym chemii p. Lassaigne (z r. 1842).

W chemii elementarnéj stosowanéj do sztuk pana J. Girardin.

W tych wszystkich i wielu jeszcze innych dziełach, wynalazek sposobu wysuszania buraków jest przypisywany panu Schutzenbach: *sic vos, non vobis.*

Jakkolwiek są stare te wiersze łacińskie, jednakże wszędzie od wieków kradzieże literackie się popełniają. Ale najważniejszą w tym razie jest strata materyalna, jaka z monopolu przez patent swobody na własność publiczną uzyskanego wynika. Należy bowiem wiedzieć, że prócz sławy wynalazcy, pan Schutzenbach, jego spólnicy i prawonabywcy, powyrabiali sobie patenta niemal we wszystkich krajach Europy. Rozprawa, o któréj mówimy, unieważnia te patenta wynalazku, gdyż pan Nosarzewski ogłosiwszy swą pracę 16cie lat pierwéj, przez to samo swój wynalazek wspaniałomyślnie na własność publiczną ofiarował. Dziwić się nawet wypada, że ta rozprawa w takiém zostawała zapomnieniu, tém bardziéj, iż autor zapewnia, że w owym czasie jedno z pism peryodycznych o jéj ukazaniu się doniosło.

Gdy wszakże wynalazek pana Nosarzewskiego nie był we Francyi ani w żadnym innym kraju na stopę przedsiębierstwa przemysłowego zastosowanym; pomyłka Schutzenbacha mogła się stać mimo jego woli i wiedzy, a w tym razie i autorów mylne nad początkiem tego wynalazku zdanie łatwiejszém do wytłumaczenia.

Te okoliczności dowodzą zarazem, że przez same rozprawy ogłaszanie poczynionych wynalazków, bez wpływu dzienników i bez pomocy towarzystw uczonych, nie jest dostateczném do ich rozpowszechnienia. Zresztą dla nas nie jest nowością, cudze wdzieranie się w zakres naszéj ojczystéj sławy; a nie szukając daleko przykładu, i pozwoliwszy sobie rzecz pożyteczną do wielkiéj porównać, czyż nieśmiertelne odkrycia w astronomii przez Kopernika Polaka poczynione, niedosyć długo Kopernikowi niemcowi przypisywano?

W tém zaś wszystkiém najwięcéj mnie uderzyło milczenie prawdziwego wynalazcy tak ważnego w cukrownictwie odkrycia; i dla tego gorliwie zająłem się wyszukaniem jego mieszkania, a znalazłszy go w Paryżu, spieszę udzielić niektóre o tym szanownym starcu wiadomości.

Pan Nosarzewski bawi od lat 40tu w Paryżu; był on kiedyś zarządu W. Xtwa Warszawskiego w wydziale przemysłu kommissarzem. Rozprawa o któréj wspomnieliśmy, i wiele innych, szczególniéj: *O chowie pszczół w Polsce*, *O statkach niezatapialnych* i t. p. dowodzą, że gorliwie i z pożytkiem dla kraju, pełnił poruczone mu obowiązki. Późniéj zaś brak zdrowia, i wiek bardzo podeszły, nie dozwoliły mu śledzić wszystkich postępów nauk i umiejętności; a dowiedziawszy się o losie swego wynalazku, poruczył mi szukanie sprawiedliwości i protestowanie w jego imieniu, czego też niniejszém dopełniam, w przekonaniu iż *każdemu tylko za własne jego zasługi nagroda się należy.*

Paryż 15 Stycznia 1849 r.

P. Kopczyński.

Rozmaitości.

Uwagi nad ochroną jabłoni i wiązów od owadów i sposoby powiększenia wzrostu w średnicy drzew leśnych.

Pan L. Robert, odczytał w akademii nauk w Paryżu powyższe uwagi, które z wielu względów i dla nas nie będą bez pożytku; wyraził on się w następujący sposób: „Przez trzy lata bez przerwy zastanawiając się nad przyczynami, które niszczą tak znacznie wiązy i jabłonie wysokopienne, jakotéż i inne drzewa, i obchodząc się podług mego pomysłu z przeszło 1200 drzewami choremi, zdaje mi się, żem przyszedł dzisiaj do wynikłości dość stanowczych, iż mi Akademia dozwoli odczytać jéj następujące spostrzeżenia.

Drzewa pomienione, do nędznego i obumierającego stanu przychodzą przez przecięcie soków, przez poczwarki owadu zwanego *scalytus destructor sabarmatus* albo *multustriantus*, z któremi łączą się na wiązach poczwarki: *custos ligniperda*, i *scalytus pruxi*, jako téż *callidium sanguinum* w jabłoniach wysoko-piennych, zwłaszcza leśnych, a poczwarki *hulesinus crenatus* w jesionach *fruxinus excelsior* i t. p. które wszystkie dążą do zupełnego zniszczenia grubych i żywych warstw kory, aż dopóki drzewo nie obumrze.

Owady *Scolytus destructor* i *custos ligniperda* rzucają się na wiązy i jabłonie znajdujące się po miastach, gdzie wnosićby można, że drzewa usposobione są ku temu złemu od licznych żywiołów niszczących, które je otaczają, a przynajmniéj daleko więcéj niżeli po wsiach, gdzie stoją zwykle w najlepszych warunkach pod względem wegietacyi.

Zniszczenie, które tyle wiązów dotyka i zagraża wytępieniem ich z naszych plantacyi może nie zadługo, wypływa głównie i prawie jedynie z rozmnożenia tegoż owadu, który tak wielce się rozszerzył od lat kilkunastu, że trudnoby dziś było znaleźć w Paryżu, a nawet w całym departamencie Sekwany, choć jedno drzewo nie tknięte. Działanie poczwarek *castusa* pada głównie na pień, który głęboko niszczą, choć to odrazu życia nie traci.

(Dokończenie w nast. nrze).

Sér kartoflany.

Mało kto zapewne wié, że można z kartofli robić sér tani i smaczny.

Ugotowane kartofle trzeba w stępie na miazgę rozcisnąć, potém dolać piątą część wagi mléka kwaśnego, i dodawszy dostateczną ilość soli i pieprzu, doskonale zmieszać, co się po trzech lub czterech dniach powtarza. Z téj massy robią się séry, które, skoro serwatka z nich należycie wycieknie, na parę tygodni składają się w cieniu.

Im séry te są starsze, tém lepszemi się stają. Mają przytém tę zaletę, że nie wyradzają robaków i że przez kilka lat świeżości nie tracą, byle je chować w miejscu suchém i w naczyniach dobrze zamkniętych.

OSWIADCZENIE REDAKCYI.

Z Nrem 26 kończy się prenumerata na pierwsze półrocze niniejszego pisma i przyjmuje się na drugie półrocze. **Redakcya.**

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.
W Drukarni J. Kaczanowskiego.—W Warszawie 7 (18 czerwca) 1849 r.—Wolno drukować.—Starszy Cenzor, **L. Tripplin.**